Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, Małopolska.

Rok XX. Sierpień 1932. Nr. 8.

„Murzynek“ katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim i chorwackim.

Prenumerata roczna 1.50 Złp., 1 M., 35 am. cts.

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami:

Warszawa: Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* ul. Panny Marji, 73 (aleje). — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów:* p. Fedaszówna, ul. Zadwórzańska 89. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. *Berlin: SO. 16*, Michaelkirchplatz, 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. — *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.

OFIARY NADESŁANE

(w złp.)

Samorząd uczennic szkoły roln. żeńskiej w Szynwałdzie na wykup murzynka 10.27; Ważanka dla murzynków 5.- ; Dumańska 1.- ; Kosiarska 2.- ; Ks. Kędzior od dzieci szkoln. 1.30; Ks. Marek od dzieci szkol. im. Jagiełły 2.50; Ks. Ochalski 5.- ; Sodalicja Marjańska uczniów szkół średnich 18.44; Jadwiga Januszkiewicz 6.-.



Chrzest z wody w wodzie.



Opowiadanie Ojca Misjonarza ze Zgrom. Ojców Białych, misjonarza w Afryce Środkowej.

Było to w październiku. Pewnego rana Michał Sungula przygotował swoją maleńką łódkę i wędki, ale brakło mu towarzysza do zamierzonej wyprawy. Wtem zauważył w pobliżu Kaumba i woła: „Chodź, pojedziemy na ryby."

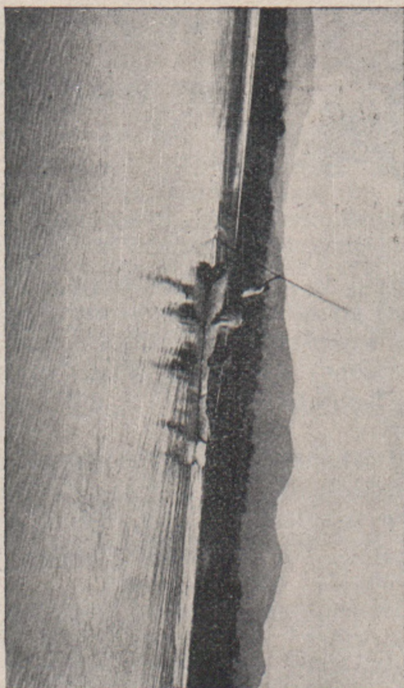
„Doskonale, będę ci towarzyszył. Czy tylko twoja łódka nie jest za mała na dwóch? Widzę przytem, że nieszczelna, woda w niej stoi." Ale Michał bardzo nalega, więc Kaumbu wsiada i oto już płyną.

Zwrócili się zaraz w kierunku wyspy Kerenga, której północne wybrzeże leży naprzeciw Kuando-Isete. Jest to droga dość daleka, potrzeba prawie godziny czasu, aby tam dojechać.

Gdy wypłynęli na środek zatoki, zarzucili wędki. Połów odbywał się z największem powodzeniem. Nagle Kaumbu przestał łowić. „Michale," — odezwał się — „trzeba wracać.

wodzeniem. Nagle Kaumbu przestał łowić.
„Michale," — odezwał się — „trzeba wracać.
Jezioro zaczyna być niespokojne, a łódka twoja mała i przecieka." Po chwilowem wahaniu

chwytają za wiosło, aby przybić do brzegu wyspy bliższej stałego lądu. Fale coraz więcej wzburzone. Wiosłują, wiosłują co sił, a wody coraz więcej w ich nędznej łupinie. Naraz fala



W pirodze.

zalewa czółno, które zaczyna tonąć. Michał i Kaumbu wskakują do wody. Czółno, oswobodzone z ciężaru, wypływa na wierzch. Chłopcy trzymają się boków i wylewają wodę z wnętrza. Lęk ich ogarnia. Co się z nimi stanie?

Nikt się nie domyśla, w jakiem się znajdują niebezpieczeństwie. Starają się dopchać łódkę do brzegu wyspy, ale to praca ciężka, pomęczyli się prędko, sił im brak.

„Michale," — mówi Kaumbu, — „ja już nie mogę, muszę puścić czółno. Już po mnie." Towarzysz dodaje mu odwagi, Kaumbu próbuje płynąć dalej, ale po kilku minutach znów się odzywa: „Michale, ja umrę — ochrzcij mnie. Nie chcę umrzeć bez chrztu. Jestem katechumenem. Żałuję za grzechy i wyrzekam się ich. Michale, śpiesz się, prędko, prędko. Przepłyń tu na moją stronę i ochrzcij mnie." — Michał okrąża czółno, zbliża się do przyjaciela, nabiera pełną dłoń wody z jeziora i polewa nią głowę Kaumba, mówiąc: „Janie, ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego." Nowy chrześcijanin oddycha z ulgą; pokrzepiony tą radością nabiera odwagi. Widząc to Michał, także uspakaja się i wraca na drugą stronę czółna. Jedną ręką przyczepieni do jego boków, drugą wiosłują, starając się płynąć ku wyspie. Modlą się żarliwie, aby Bóg im dopomógł i wzywają Panny Najświętszej.

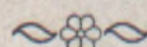
Na szczęście trędowaci, osiedleni w północnej części wyspy, zauważyli ich. Uprzedzili swego dozorcę, który szybko przy pomocy młodego murzyna wsiada do pirogi i szczęśliwie dociera do naszych rozbitków. Ocaleni, w półtorej godziny później, susząc się przy dobrym ogniu, opowiadają swoją przygodę.

W kilka dni po tym wypadku, Jan Kaumbu przyszedł mi opowiedzieć całe zdarzenie i poprosił, abym mu pozwolił przystąpić do pierwszej Komunji świętej. Wyegzaminowa-

wszy go, przekonałem się, że wszystko odbyło się prawidłowo.

„Dobrze, odrzekłem, przyjdź Janie jutro do mnie z Michałem; wtedy załatwię twoją sprawę.” Stawili się obaj punktualnie. Kazałem sobie powtórzyć dokładnie, jak Michał ochrzcił swego towarzysza i z zadowoleniem przekonałem się, że wszystko odbyło się prawidłowo.

Jan będzie teraz przychodzić do misji na pięciomiesięczne przygotowanie do chrztu razem z 50 katechumenami. Potem nastąpi uzupełnienie ceremonij, należących do tego Sakramentu. Po ukończeniu całego kursu przyjmie Jan razem ze swymi towarzyszami pierwszą Komunję świętą.



Czteroletnia misjonarka.

(Ciąg dalszy.)

Przełożona, gdy Mila przyszła do jej pokoju, zapytała dziewczynkę: „Milo, czy ty kochasz Pana Jezusa?” — „O tak!“ — „Naprawdę bardzo?” — „Tak, bardzo.” — „A ja jeszcze więcej.“ — „Ja, patrz, tak,“ i mała rozpostarła ramionka jak mogła najszerzej. „A ja, tak bardzo,” odpowiedziała Przełożona i roztworzyła swoje, które oczywiście były większe i dłuższe. Mała pomyślała chwilkę, jakby Przełożoną przewyższyć i zawołała: „A ja, tak bardzo” i dotknąwszy rączką jednej ściany, szybko pobiegła z wyciągniętemi paluszkami do przeciwległej, patrząc triumfująco na Przełożoną, jakby chciała powiedzieć: „A widzisz, teraz już więcej nie potrafisz.” Nie była to duma, pysznięca się wy-

graną, tylko szczera, prosta miłość, nie znająca żadnych granic.

Innym znów razem pokazywała jej Przełożona duży krucyfiks, opowiadając o nieskończonych mękach, jakie Ukrzyżowany wycierpiał za nasze grzechy, dla naszego zbawienia. Wkońcu rzekła: „Patrz, jakie rany ma biedny Pan Jezus!” Słowo „rany” nasunęło maleńkiej odrazu pewną myśl: wiedziała, że obok w szpitalu leczą się ranni żołnierze. Zawołała więc natychmiast: „To zanieśmy tego biednego Pana Jezusa do szpitala, tam Go wyleczą. Ty weźmiesz Go za głowę, a ja schwycę za nogi.” Gdy jej pokazano grube gwoździe, któremi Pan Jezus był przybity, rzekła: „Zobaczysz, jak tylko tatuś przyjdzie, każę mu je wszystkie powyciągać.”

I to było pierwsze, o co ojca poprosiła, gdy ją odwiedził. Jak serdecznie współczuła z Ukrzyżowanym! Gdy jej raz pokazywano obrazki męki Pańskiej i pytano: „Milo, gdzie jest Jezus?” Na każdym obrazeczku z kolei maleńka ze zdumiewającą szybkością odnajdywała postać Zbawiciela i wskazywała skwapliwie paluszkiem.

O! jeżeli grzech zaciemnia rozum, to należy wierzyć, że czysty niewinny umysł bez pomocy zmysłów wyczuwa trzykroć świętego Boga, Boga pokoju, Baranka cichego, który „pasię sie między liljami.”

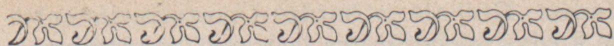
Z natury mając upodobanie do porządku, mała Mila bardzo dbała o to, aby mieć zawsze czystą bieliznę i nie zabrudzić fartuszka. Czasem nawet wojowała ze starszemi koleżankami

o miotłę, sceny godne naprawdę pendzla, poczem zaczynała z największym zapałem zamiatać wywijając kijem, dwa razy takim jak ona, i mówiła do siebie półgłosem; „Kto wie, jakby tu wyglądało, gdyby mnie tu nie było."

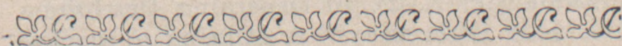
W obejściu z ludźmi była bardzo grzeczna i nie zapominała nigdy o drobnych przepisach towarzyskich, których ją nauczono. Często, gdy czegoś od niej się domagano, mówiła: „A powiedz, dziękuję bardzo". Sama zaś na to odpowiadała z miłym uśmiechem i ukłonem: „Bardzo proszę."

Gdy Przełożona udawała się do pracowni albo do jadalni, podbiegała, aby jej drzwi otworzyć i biada temu, ktoby był śmiał przywłaszczyć sobie ten jej przywilej. Raz podniosła rękę na towarzyszkę, która ją w tem ubiegła, i wybuchnęła płaczem, skarżąc się: „Ona ci otworzyła, a to do mnie należy." Rozumiała ona to doskonale, że winna jest Matce Przełożonej wdzięczność i cześć, a była uszczęśliwiona, gdy ta w nagrodę za jej dobre sprawowanie się nazwała ją swoją siostrzeniczką. Żadnej z sierotek nie spotykało takie wyróżnienie i najstraszniejszą też dla niej była groźba: „Jeżeli to zrobisz, to przestaniesz być siostrzeniczką Matki Przełożonej". Mila też powtarzała: „Nad wszystkich kocham Pana Jezusa, potem tatusia, potem Matkę Przełożoną i wszystkie Siostry, siostry Matki Przełożonej."

Na Siostry patrzała Mila z pewnego rodzaju podziwem, możnaby rzec uwielbieniem, bo — jak mówiła — Siostry należą do Pana



Mila przy zabawie.



Jezusa. Kochała je bardzo i postanowiła sobie, że kiedyś także Siostrą będzie. Gdy skończy lat 18, to przywdzieje habit, będzie dawać lekcje w szkole, uczyć religji, a jej nauczycielki, które się tymczasem zestarzeją, odpoczną sobie wtedy. Takie były jej plany na przyszłość.

Z pewnością byłaby się Mila z czasem nauczyła podporządkowania się innym, narazie, choć bardzo starała się opanować swoją ambitną naturę, brała ona jednak raz po raz górę.

Pewnego wieczora została Mila w Marina sama z jedną tylko towarzyszką i dwiema czy trzema Siostrami. Reszta sierot zatrzymała się po wycieczce w sierocińcu w mieście. W czasie rekreacji obie dziewczynki bawiły się na dziedzińcu, nie wiedząc, że je obserwujemy. „Bawmy się w Siostry. Ty będziesz Siostrą Anną, a ja Matką Przełożoną”. — „Nie, najprzód ja będę Przełożoną.” — „Nie, ja, bo ja jestem większa.”

Spór o to trwał kilka minut. Naraz Mila powiedziała: „Więc dobrze, ty bądź Matką Przełożoną, a ja będę Generalną Przełożoną Sióstr. Dobrze?” „Dobrze”, odrzekła tamta — zupełnie z tropu zbita, choć starsza. „Zatem,” prawiła dalej Mila, „zajadę niby na dworzec, a ty mnie musisz przyjąć. Zaczynajmy!”

„Witaj nam, Generalna Przełożono!” — „Witam cię, Matko Przełożona. Jakże się miewasz? Jak się powodzi Siostrom?” I zaczęły się ściskać i całować bez końca. Wówczas Siostra odezwała się: „Czy to Generalna Przełożona robi kiedy takie miny?” A Mila na to macha-

jąc rączką: „Ale bo wiesz, to tylko taka zabawa.”

Tak to ujawniała się raz po raz ambicja tej czteroletniej dzieweczki, która rządziła swemi koleżankami, wprawdzie w bardzo milutki sposób, ale bez żadnych ustępstw.

Dzieci o podobnych skłonnościach, dobrze pokierowane, mogą w życiu zdziałać dużo dobrego, mogą wszakże tak samo unieszczęśliwić siebie i innych, jeżeli je pozostawimy samym sobie. Na łonie matki i na ławie szkolnej kształtuje się nowe pokolenie, tak jak młode drzewko przywiązuje się do podpórki, zanim nabierze sił dostatecznych, by samo mogło później burzom stawić czoło.

Mila wielkich dokładała starań, aby się podobać Panu Jezusowi. Z wielkiem zaparciem dążyła do opanowania miłości własnej i innych niedobrych skonności. Pamięć na Pana Jezusa nie opuszczała jej nawet podczas rekreacji.

Pewnego razu nasze sierotki zabawiały się w lesie zbieraniem grzybów i szyszek. Przez iglaste korony sosen słońce październikowe słało swe miłe promienie na zielone mchy, po których kobiercu dziatwa uwijała się wesoło. Małe z radością wchłaniały wonne powietrze leśne i wybuchały uciechą za każdym razem, gdy udało im się odkryć czy to nową kępkę grzybów czy też nową porcję szyszek. Wtem Mila zatopiona w poszukiwaniach w gęstwinie paproci, wstaje nagle i woła z wyrzutem: „O dzieci, a o Panu Jezusie nikt nie pomyśli? Więc Mila będzie o Nim myślała. Mila uzbiera

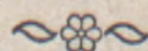
kadzidła dla Pana Jezusa.” I zaczęła zaraz paluszkami wydrapywać z szorstkiej kory sosen ziarneczka żywicy, której używa się do kadzenia. Z pewnością miłe były Jezusowi owe wonie kadzidlane; boć potrzebny materjał zebrano z taką tkliwą miłością.

Również kwiaty, które Mila zrywała na przechadzce, były zawsze przeznaczone dla Pana Jezusa. Najwięcej lubiła margerytki, wole oczka, duże rumianki. Na ychmiast po powrocie do domu, prosiła usilnie, aby zaraz bukiet jej włożyć w wazonik i postawić blisko tabernakulum. Zbliżała się do Pana Jezusa zawsze z pełnem miłości zaufaniem i odzywała się doń jak do bardzo dobrego przyjaciela.

Idąc wieczorem do sypialni, trzeba było przejść obok kaplicy. Mila wówczas podchodziła pod same drzwi i mówiła półgłosem: „Dobranoc Ci, Jezu!” A raz dodała: „I do widzenia!”

Boski Więzień miłości, zamknięty w tabernakulum, zapewne mile uśmiechnął się na to naiwne pożegnanie i przyjął je z upodobaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Pani Klawera.

Opow. Siostra Anastazja od Opatrzności Boskiej, Misjonarka na Madagaskarze.

Nasze małe Malgaszki znają dobrze drogą nam Sodalicję św. Piotra Klawera, którą nazywają po swojemu „Pani Klawera.” Gdy je naprzykład zapytamy: „Za kogo modliłyście się dzisiaj?” odpowiadają: „Za Panią Kla-

werę.” Ulubioną ich modlitwą na intencję „Pani Klawery” jest „Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Marjo. . . .”

Przybyły nam nowe sierotki, nie mniej milutkie jak nasze stare przyjaciółki. A było to tak: Niedawno zjawiła się przed naszą bramą biedna, wychudła i nędznie odziana wdowa. Piastowała kilkumiesięczne niemowlę, dwuletnie dziewczątko prowadziła za rączkę, obok matki dreptała druga siedmioletnia córeczka i jeszcze dwoje pięcioletnich bliźniąt. Był to uroczy obrazek. Bliźniątka uderzone pewnie widokiem naszych białych kornetów, wyciągnęły do nas chude rączki. Starszą, siedmiolatkę, można było przyjąć bez trudu, ale co zrobić z tem dwuletniem dziewczątkiem? Nasze kochane wychowanki, widząc tę gromadkę, powtarzały: „Matko, weź ją, prosimy. . . . Chętnie odejmiemy sobie trochę ryżu, aby ona mogła dostać swoją porcję.” I tak też się stało. Odtąd milutkie bobo spaceruje sobie wesoło po naszym dziedzińcu. Mówię „milutkie”, bo istotnie maleństwo jest naprawdę milusie teraz, gdy jest wymyte, ubrane czysto i przedewszystkiem uczesane.

Ofiara, którą przysłała Sodalicja św. Piotra Klawera, to była odpowiedź dobrotliwego Stwórcy na przyjęcie tych dwóch sierotek; błogosławiona odpowiedź!

W sierocińcu i w eksternacie założyłyśmy wśród dzieci Krucjatę Eucharystyczną. Nasze murzynki wiedzą, że modlitwą wyprasza się i że ofiara uzyskuje. Już się zaczynają oswajać z tym ostatnim terminem, tak mało dziś znanym.

Pewnego razu spytałam jednej z dziewczynek: „Jaką ofiarę złożyłaś Bogu dzisiaj?” — „Nie piłam wody na intencję Pani Klawery,” odpowiedziała. Wyrzec się wody, to ciężka ofiara dla Malgaszów, bo nic innego nie piją, równa się to więc wyrzeczeniu się wszelkiego wogóle napoju.



Kult węża.

W nas, katolikach, wychowanych w zasadach prawdziwej wiary, pouczonych o rzeczywistem pochodzeniu ludzkości, myśl oddawania czci wężowi wzbudza, niejako instynktownie, grozę i odrazę. My tylko unikać go możemy i brzydzić się tym gadem pełzającym, pod którego postacią ukrył się kusiciel w raju i który, przeklęty przez Boga, wije się ze złości pod stopą Niepokalanej Dziewicy. Całkiem odmienny sposób postępowania pogan afrykańskich dowodzi jasno, że szatan jest twórcą i celem ich ohydnego kultu i ich praktyk zabobonnych. Jakżeż naglącą i zbawienną jest sprawą pracować z wszystkich sił nad uwolnieniem ich z tak okropnej i haniebnej niewoli.

Pewien młody murzyn, chrześcijanin, zabił niedawno węża w Kenji w Afryce wschodniej. To wywołało rewolucję. Zewsząd zaczęto krzyczeć na chłopaka; uderzono w bębny i ludzie zbiegli się z wszystkich stron. Oskarżono młodzieńca, że zabił boga tej okolicy i skazano go na zapłacenie bardzo wielkiej kary, którą miano ofiarować obrażonemu bóstwu. Lecz młody chrześcijanin oparł się temu energicznie, nie chcąc w żaden sposób przyczynić się do tej

bezbożnej ofiary. Przez dwa dni trzymano go w więzieniu, bez pożywienia; grożono mu biciem i śmiercią; lecz nic nie zdołało zachwiać



Skóra z węża „boa".

jego postanowienia. Nareszcie zwrócono mu wolność.

Nazajutrz taki sam wąż ukąsił małe murzyniątko, które umarło natychmiast. Mimo to tubylcy stanowczo zabronili pozbawić gadu życia.

Zagadki

przez R. E.

1.

Przyczep owoc do spółgłoski,
A otrzymasz port bez troski.

2.

Przez p mocny wody pęd,
Przez t choroba. Budzi wstręt —
I tylko wielkie dusze
Idą łagodzić katusze.

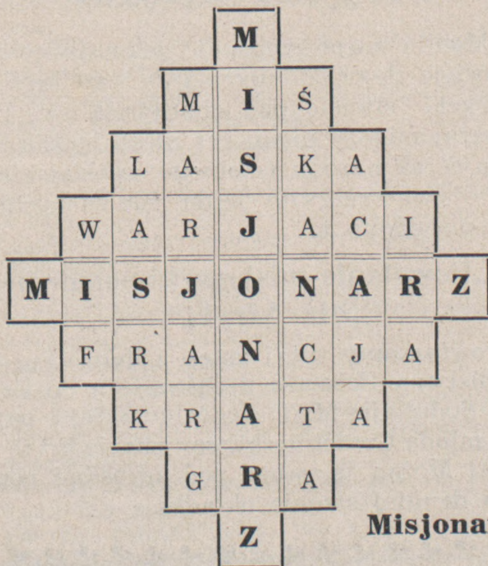
Łamigłówka.

(Ułożył Jerzy Śniady.)

W miejsce kropek w pisać wyrazy, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą nazwisko i imię znanej Poetki Polskiej.

1) . . . . Inaczej widziadło.
2) . . . . . Imię żeńskie.
3) . . . . Inaczej kradzież.
4) . . . . . . Owoc do jedzenia
5) . . . . Mieszkaniec Azji.
6) . . . . Góry w Polsce.
7) . . . . Rzeka wpadająca do morza Bałtyckiego.
8) . . . . Część człowieka.
9) . . . . . Zwierzę pociągowe.
10) . . . Inaczej słup.
11) . . . . . Rzeka wpadająca do Bugu.
12) . . . . Jajeczka śledzi.
13) . . . . . Inaczej dom.
14) . . . . Zwierzę domowe.
15) . . . . Imię męskie.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 7.



Misjonarz.

2.

Ja	ką	miar	ką
mie			rzą
rzysz			mie
ta	ką	ci	od

Jaką miarką mierzysz,
taką ci odmierzą.

Wybór stanu.

„Modlić się potrzeba, aby jak najwięcej dusz całkowicie Bogu oddanych i do wszelkich ofiar gotowych, stanęło pod chorągwią św. Piotra Klawera; między niemi zaś niech będzie liczny zastęp córek narodu polskiego, apostolskim duchem ożywionych. Oby je do tego zachęciło wyborne pisemko p. t.

„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki".

Powtarzamy tutaj ustęp z listu ś. p. Księdza Biskupa Pelczara z Przemyśla do Założycielki Sodalicji M. T. Ledóchowskiej i pytamy Was, młode Czytelniczki, czy znacie już tę książeczkę? Można ją nabyć pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.



ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera, a więc i członkowie *„Ligi dzieci dla Afryki"*:

24 sierpnia w dzień św. Bartłomieja apostoła.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.



Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

Liga dzieci: Szczygieł 10.-; Koperniak 2.-; Ważanka 4.10. *Ze skarbonki:* 3.80.

Dziesięć przykazań dla Zbieracza marek.

1) Chowaj każdą markę, bo *wszystkie* są użyteczne;
2) Nie odlepiaj jej rękoma od koperty i nie odrywaj, lecz odcinaj nożyczkami.
3) Uważaj na ząbki przy markach, by ich nie obciąć lub nie uszkodzić.
4) Obcinając markę, pozostaw przy niej *papieru* na szerokość palca.
5) Gęsto przylepione marki pozostaw *razem;* nie rozdzielaj ich.
6) *Rzadkie* marki chowaj do koperty lub do pudełeczka.
7) Marki okolicznościowe, z nadrukami i marki bardzo dawne zbieraj szczególniej starannie i trzymaj je oddzielnie.
8) Jeżeli zwykłe karty pocztowe będą miały *marki z nadrukami,* obcinaj je, pozostawiając papieru przy nich na szerokość palca.
9) Zebrane marki strzeż *przed kurzem i przed wilgocią.*
10) Wysyłaj zawsze *większą ilość* marek; nie wysyłaj ich nigdy w postaci listu, lecz jako paczkę pięciokilową lub paczkę bezwartościową, a przedewszystkiem nie zapomnij jej opłacić.

Książki — dla kogo?

Pamiętacie jeszcze, Młodzi Czytelnicy, waszą pierwszą książkę? Co to była za radość, kiedy wam ją podarowali rodzice! Z jaką dumą spoglądaliście na tę książeczkę waszą, waszą własną, początek przyszłej biblioteki! Jak ciekawie zaglądaliście do niej, odwracając ostrożnie kartkę po kartce, by jej nie zniszczyć . . . Podziwialiście obrazki! Pragnęliście, by każdy wiedział, że macie „swoją“ książkę. Dziękowaliście tatusiowi i mamie za nią po tysiąc razy.

Otóż, jak to dobrze wiecie z Murzynka, Misjonarze afrykańscy, Ojcowie i Siostry misyjne, uczą czytać i pisać także małe murzyniątka; Wasi czarni braciszkowie i siostrzyczki używają także książek: elementarzy, czytanek, katechizmów, historyj świętych, książek do nabożeństwa, oczywiście w ich rodzinnym afrykańskim języku.

Dużo takich książek afrykańskich, ułożonych i przetłumaczonych przez Misjonarzy, drukuje się, opatruje rycinami, oprawia w tejże samej Sodalicji św. Piotra Klawera, z której to każdego miesiąca przybywa do was wasz mały przyjaciel „Murzynek". Ale podczas gdy Wam Rodzice opłacają prenumeratę pisemka, rodzice małych murzyniątek nie posiadają pieniędzy na kupienie dzieciom książek szkolnych i do nabożeństwa. Sodalicja musi im więc dostarczać książek afrykańskich *bezpłatnie*. I robi to rok rocznie; rok rocznie tysiące książek wysyła do Afryki, darowuje je biednym murzyniętom. Czemże jednak pokrywa koszta papieru, druku, kliszy do rycin, oprawy? . . . Pomagają jej w tem ludzie dobrej woli, dusze szlachetne, kochające Boga i bliźniego. Pomóc możecie i Wy. Drobną waszą ofiarą możecie przyczynić się do tego, że i tam hen daleko w Afryce dużo, dużo czarnych dziatek cieszyć się będzie ze „swojej własnej" książki. Wszak prawda, że im tej radości nie odmówicie, zwłaszcza gdy was o to prosimy w Imię Niepokalanego Serca Marji! — Łaskawe ofiary na druk książek afrykańskich przyjmuje Sodalicja Klawerjańska. Adresy na drugiej stronie okładki.